

tego były obsadzone w upłynionym roku szkolnym wszystkie katedry wykładanych w instytucie przedmiotów; personel zaś instytutu składa się z dyrektora, inspektora, 5 profesorów, 9 docentów, oraz 12 oficjalistów."

= Na powodzia!

W dniu dzisiejszym urządzone być ma w Kielcach przedstawienie amatorskie na rzecz powodzia.

W programie spotykamy „Hannibala” Gawalewicz, dalej „Kajcia” Dobrzańskiego i „Meza pieszczonogo”.

Spodziewany jest znaczny dochód.

= Na prowincji.

P. Zygmunt Słupski zamierza wypowiedzieć w Płocku rzecz swoją „o metodzie poglądowej w nauce”.

Prelegent dochód czysty przeznaczył, jak donosi *Kor. pł.*, na rzecz powodzia.

= „Dziadus”.

We wsi Opaczu za Wilanowem znajduje się starzec przeszło stuletni, który pomimo sędziwego wieku zachował osobliwe zdrowie, siły do pracy i pamięć sięgającą początku bieżącego stulecia.

Wszyscy go nazywają „Dziadusiem”, a o prawdziwym nazwisku starca trudno się było dowiedzieć.

„Dziadus” dopiero od kilku lat przestał robić w polu, lecz jest ciągle czynnym w gospodarstwie domowym, rabie drwa, oprząta inwentarz, wreszcie ma staranie nad ogródkiem owocowym.

O sędziwym wieku „Dziadusia” można z tego miarkować, iż wnuczka jego, przy której zamieszkuje, sama niedawno została babką, a więc „Dziadus” jej został pra-pra-dziadkiem...

= Smutny wypadek.

W tych dniach wydarzył się w osadzie Wąwolnica wypadek, który zelektryzował wszystkich jej mieszkańców.

Córka pewnego mieszczanina, posadzona niestety przez swojego ojca o utrzymywanie niegodnego jej stosunku miłosnego, tak bardzo odczuła niesprawiedliwe rodzica postąpienie, iż postanowiła odebrać sobie życie.

Zamiaru swojego nie mogła jednakże natychmiast w czyn wprowadzić, gdyż była ściśle pilnowana.

W tych dniach dopiero, gdy wszyscy domownicy udali się do kościoła na nabożeństwo, oblała suknie naftą, a następnie je zapaliła!

Odzież zajęła się płomieniem...

Nieszczęśliwa ratując się instyktownie przykryła się pościelą...

Ugasiła wprawdzie ogień, lecz rany bolesne, które odniosła skutkiem poparzenia, spowodowały jej śmierć.

Wśród wielkich męczarni, trwających kilka godzin, biedna ofiara nieostrożności ojcowskiej wyzionęła ducha...

= Pożar.

Osadę Lipsk (powiat ilżecki, gubernja radomska) nawiedził groźny pożar.

Paryża, połączeni związkami, który tym sposobem był ulegalizowanym raz na zawsze.

Bankier Ponto tymczasem kazał dla nich przygotować jeden ze swoich pałaców, do którego się zaraz wprowadzili.

Tu mieli wszystko o czem dusza mogła zamarzyć, tylko jednego znaleźć nie mogli — spokoju.

Telefonograf co chwila wydawał jakieś głosy — były to powinszowania znajomych i przyjaciół, na płycie fonoskopu co chwila ukazywały się jakies postacie — byli to krewni i powinowaci, którym telefonograf do powinszowania nie wystarczał.

— Czy się to nigdy nie skończy? — mówił Filip niezadowolony.

Helena także czuła się bardzo temi rozmowami i odwiedzinał zmęczoną.

Nareszcie Filip Ponto zdobył się na energję, do jakiej niewiadomo czy kto drugi z synów XX-go wieku byłby zdolny.

Jednym uderzeniem pięści rozbił płytę fonoskopu i jednym silnym szarpnięciem ręki zerwał drut telefonografu.

W pałacu zapanowała cisza.

Małżonkowie zostali naprawdę sami, odcieci od wszystkich wynalazków, które cywilizacja użyła ale zarazem skrupowała życie jednostek.

— Jak to dobrze — szepnęła Helena — że do nas nikt nie mówi, że nas nikt nie widzi, i że ty tylko jeden będziesz słyszał to co ci powiem.

— I cóż mi powiesz, aniele? — zapytał Filip, patrząc w jej piękne oczy, wzrokiem pełnym miłości i szczęścia.

— Że twój ojciec miał słusność... ze wszystkich w świecie zawodów najodpowiedniejszym dla kobiety jest... małżeński.

KONIEC

Zgorzało, według *Gaz. kiel.*, 43 domów i 84 zabudowań gospodarskich.

Świątynia ocalała.

Poszlakowany o podpalenie starozakonny został aresztowany.

= Pożary.

Końskowola, jak wspominaliśmy, dotknięta została w dniu 3 b. m. silnym pożarem.

Pastwą ognia stało się 6 domów murowanych i 3 budynki drewniane.

Straty w ubezpieczeniach wynoszą 4.480 rs., w ruchomościach zaś rs. 1410.

— *Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości, iż obowiązki członków korespondentów Towarzystwa przyjął raczyli: pp. Gustaw Rohoziński, Gebethner i Wolff, ks. Antoni Tomczak, Aleksander Obertyński, Baltazar Grabowski, Józef Fiszer, Adam Piasecki, Piotr Markiewicz, Henryk Rodkiewicz, Antoni Jabłoński, Walerjan Dąbrowski, Feliks Skarzyński, ks. Feliks Matulewicz, Stanisław Czarnożyński, ks. kanonik Herman Grabowski, Jan Bromirski, Teodozy Moszyński, Cezar Mickiewicz. Przyjął raczyli upoważnienie do zbierania składek na budowę domu dla Towarzystwa: pp. Stanisław Szlubowski i Teodozy Moszyński. Przyjęci zostali w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa: pp. Edmund Weżyk, Adolf Swida, Adolf Hübner, Henryk Bessler, Antoni Pisarski, Jan K. Orłowski, Gracjan Bojański, Jan Samkowski.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Agnieszka z Walewskich **Kozyrska**, żona b. nauczyciela, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 10 lipca r. b., przeżywszy lat 47. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 13 b. m., w niedzielę, o godzinie 11-ej zrana, z kościoła św. Krzyża, na które pozostałe dzieci w nieobecności ojca zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół.

—2249—

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 11-go lipca.

Wiec włościański w Przemyślu, w którym uczestniczyło 300 chłopów, uchwalił prosić rząd o niezwłoczne zwołanie sejmu celem uchwalenia regulacji rzek.

Paryż 11-go lipca.

Pogłoski o wojnie z Chinami uważane są za pozabawione podstawy, gdyż rząd chiński nie dał jeszcze odpowiedzi na przedstawione przez Francję żądanie zadosyćuczynienia za złamanie traktatu tientszińskiego.

San Francisco 11-go lipca.

Gazety tutejsze donoszą, jakoby Chiny postanowiły rozpocząć wojnę z Francją i ściągają podatek z chińczyków, mieszkających w Ameryce. W Chinach w mieście Szao-Szing-Fou wybuchło podobno powstanie.

Petersburg 11-go lipca.

W *Zbiorze praw* opublikowaną została Najwyższej zatwierdzona opinia rady państwa co do pobierania akcyzy z cukru krajowego w tych cukrowniach, które zostaną założone w kraju turkietańskim, Syberji lub kraju zakaukaskim i zacząć funkcyjować przed 1 sierpnia s. s. r. 1889-go. Wysokość akcyzy oznaczono jak następuje: w przedzie od 1-go sierpnia (s. s.) r. 1886-go do 1-go sierpnia r. 1889-go pobierana będzie w sumie 85 kop. od puda, a pozbawiając od tego terminu w sumie jednego rubla od puda. Pierwsze trzy cukrownie w każdym z tych krajów korzystać będą w ciągu dziewięciu następujących po sobie kampanij z ulg w opłacie akcyzy, a mianowicie: w ciągu kampanij r. 1884—1885-go, r. 1885—1886-go i 1886—1887-go pozwolonym im będzie wszędzie wyrób cukru, syropu i patoki z sorgo i innych, zawierających cukier roślin, bez opłaty akcyzy i podatku za patenta. Prócz tego opublikowaną została opinia rady państwa co do równomierniejszego obłożenia podatkiem przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, mającących otrzymać moc obowiązującą od r. 1885-go. Główną treść nowego prawa podały już *St.-Pet. wied.* Trzecia, również opublikowana opinia rady państwa znosi karę zamknięcia w domach poprawczych i roboczych, które zostaną skasowane, personel zaś służbowy w więzieniach sybirskim, kostromskim, wladimirskim i kazańskim zostanie wzmocniony.

Wilno 11-go lipca.

Przybył tu W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy, złożył wizytę hrabinie Totleben, odbył przegląd wojsk, następnie był obecnym w kościele luteranckim na nabożeństwie żałobnym za hr. Totlebena i przyjmował udział w odprowadzeniu ciała na dworzec kolei, gdzie wojsko i artylerja oddały zwłokom ostatnie wojskowe honory, poczem ciało wysłano do Kiejdan. J. Ces. Wysokość udał się z Wilna do Kowna.

Kronsztadt 11-go lipca.

Dzisiaj o godzinie 12-ej w południe Najjaśniejsze Państwo powrócili z przejażdżki morskiej na jachcie „Carewna”, której towarzyszyło parę innych, i nie zatrzymując się w Kronsztadzie udali się do Peterhofu.

Cholera.

Opuszczając Tulon dr Koch dał miejscowej radzie lekarskiej wskazówki i uwagi nad przedsięwziętymi już środkami przeciwoholerycznymi.

Przedewszystkiem zalecił, aby nie polegano na pomocy studentów medycyny, zawezwano do niesienia ratunku rzeczywistych lekarzy. Niemniej też radził, aby bezwarunkowo niszczone bezzwłocznie bieliznę przez chorych używaną, a pokoje, w których chorzy przebywali, na tydzień przynajmniej zamykano. Prócz tego zwracał uwagę na potrzebę zamknięcia studjów, wzbogacenia dowozu mleka, jako łatwo przyjmującego i konserwującego mikroby, a jako środek dezynfekcyjny zalecił kwas karbolowy. Zarządzone na kolejach środki uznal za niedostateczne i nieprowadzące do celu.

W Tulonie i w Marsylii epidemja trzyma się prawie wciąż w jednej mierze. W ostatnim z tych miast przedsięwzięto też środki celem przecięcia wszelkich zetknięć pomiędzy mieszkańcami miasta a okrętami, na którychby zdarzyć się mogły wypadki epidemji. Postanowiono też otworzyć kuchnie ludowe, w których ubogim rozdawaną będzie gorąca strawa.

W Aix, o czem zresztą już wiadomo, zdarzyły się trzy, a w Conblevie pod Voiron, w departamencie Isere, jeden wypadek cholery.

W Paryżu panika powoli ustępuje spokojniejszemu zapatrywaniu się na obecne położenie. *Figaro* zestawia cyfrę śmiertelności w Paryżu z trzech ostatnich tygodni w tym roku, z tymże samym perjodem czasu co w zeszłym roku, a rezultat porównania okazuje się korzystniejszym dla roku bieżącego, który wykazuje o 632 wypadki śmierci mniej. Liczba też chorych w szpitalach na zwykłe w lecie a poprzedzające często wybuch cholery choroby, jest mniejsza niż była w tejże samej porze roku 1883-go. Ztąd też wyprowadza *Figaro* pomyślnie dla Paryża horoskopy.

Spokojniejszą też jest i opinia publiczna w całej Europie, dzięki temu, że wszelkie alarmujące wieści o wybuchu epidemji to w Węgrzech, to znów w Szwajcarii i w innych krajach, okazały się nieprawdziwymi.

Komunikowano nam dwa listy z Marsylii i Tulonu.

List z Marsylii przyszedł do Warszawy otwarty, widocznie z rozporządzenia poczt francuzkich — list z Tulonu, dezynfekcyjonywany niesłychanie silnie tak, iż woń od niego z daleka bije.

Pierwszy list pod datą 7-go lipca zawiera pomiędzy innymi:

„Wieści głoszone o epidemji tutaj panującej są o wiele przesadzone.

Prawdą jest niestety, iż cholera szerząca się u nas uznaną została przez doktorów za azjatycką, pomimo tego jednak większa część chorych przychodzi do zdrowia.

Najznaczniejsza ilość śmierci przypada na 15 osób dziennie.

Prawdą jest, iż wielu tulończyków wyemigrowało roznosząc ze sobą zarazę w różne miejsca jako to: nie licząc Marsylii, La Valette, Sollios, La Cudjere, a nawet w Aix choroba się ukazała.

Z początku umierało średnio dziennie mniej nawet osób, aniżeli przy zwykłej śmiertelności, ale nadeszły dni mgliste, śmiertelność się powiększyła, wynosząc średnio 22 osób dziennie.

Było to 6-go lipca.

Pomimo tego ludność Marsylii nie traci ducha, tchórze uciekają, tem lepiej że się ich pozbywamy, gdyż strach usposabia do cholery.

Zato ci, którzy pozostają są dobrej myśli, ruch na ulicach nie zmniejszył się, palą się wielkie ognie, puszczają fajerwerki, ludność miejska tańczy w około ognisk, muzyka gra bez przerwy i wiele osób przychodzi się jej przysłuchiwać.

Komary rzeczywiście jak pisały gazety, ukazały się u nas chmarami, ale o tej porze jest to rzeczą zwykłą. Upały zwabiają zawsze tych utrapionych

